

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Pracownia 6

Grodno. Wtorek 15 Sierpnia 1933

a loterii na stronie 5-ej
Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

DPLATA POCZTOWA DPLACONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

Gen 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 215

W 13-tą rocznicę zwycięstwa pod Warszawą

Dwóch ociemniałych inwalidów, ranionych w pamiętnej bitwie, przybyło pieszo z Bydgoszczy do Warszawy

Dzisiaj przypada 13-ta rocznica zwycięskiej bitwy pod Warszawą. Bitwa ta zadecydowała o wyniku wojny polsko-bolszewickiej.

Po zakończeniu wojny światowej nie danym nam było od razu wziąć się do twórczej pracy nad odbudową zniszczonego kraju. Trzeba było jeszcze krwią ustalać granice. Mielśmy więc walki o Jaworzynę, wojnę z Ukraincami i bolszewikami. Małopolska Wschodnia, Wileńszczyzna, Kresy znajdowały się pod obcym panowaniem. A trudno przecież sobie nawet wyobrazić możliwość istnienia niezależnej Polski tak potwornie okrojonej! Byłaby jedynie tworem sztucznym i narzędziem w rękach obcych. Ustalenie granic Niepodległej Ojczyzny kosztowało wiele ofiar i trwało do zawarcia traktatu ryskiego ze Związkiem Sowieckim.

Po zwycięskim pochodzie wojsk polskich z pod Kijów nastąpił tragiczny odwrót. Poszczególne dzielnice kraju zajęte już były przez wojska armii czerwonej. Wojska nieprzyjacielskie posuwały się szybko naprzód i znajdowały się już u bram Warszawy. Bolszewicy byli tak pewni zwycięstwa, że pisma ich jeszcze w przeddzień wielkiej klęski pod Warszawą donosiły o zajęciu Warszawy przez armję sowiecką. Za wcześnie!

Mimo szalonego chaosu, który zapanował podówczas w kraju, jedna myśl opanowała wszystkich: nie wolno ulec bolszewikom! Nie wolno oddać Warszawy — stolicy! Dlatego też naczelny Wódz Marszałek Piłsudski odrzucił wszystkie plany, które doraźnie przeniesienie rządu do Poznania, jako miejsca bezpieczniejszego. Podczas ostatnich sierpniowych dni zgrozy, Wódz Naczelny wspólnie ze swoimi najbliższymi współpracownikami przygotowywał plan wielkiej kontrofensywy. Marszałek Piłsudski wierzył w powodzenie swojego planu wojakowego. Wiedział, że ma za sobą karnych żołnierzy, którzy gotowi są bronić do ostatniej kropki

li krwi niepodległości tak drogo i ciężko okupionej. I nie omylił się!

15 sierpnia pozostanie dlatego w historii datą radosną, świąteczną będzie ona o zwycięstwie polskiego oręża nad przeważającymi siłami wroga, o obronie stolicy piersiami polskich robotników i chłopów.

Wczoraj rano przybyło do Warszawy 2-ch ociemniałych inwalidów wojsk polskich, a mianowicie chorąży Mikołaj Waloszewski, kawaler krzyża Virtuti Militari i wielu innych odznaczeń oraz starszy ulan Stanisław Grabarek, odznaczony Krzyżem Walecznych.

Dwaj ociemniali inwalidzi znajdowali się w drodze z Bydgoszczy do Warszawy od dnia 26 lipca. Całą drogę przebyli szczęśliwie serdecznie podejmowani we wszystkich miastach,

w których się zatrzymywali przez organizacje: Związku Legionistów, POW., Strzelca i Związku Rezerwistów.

Inwalidzi przebyli całą drogę samodzielnie w towarzystwie psów przewodników Rolfa i Reno.

Na powitanie 2-ch ociemniałych żołnierzy zebrał się o godz. 9-ej rano przy ul. Wolskiej 147 przedstawiciele związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P., poseł major Wagner, kpt. Wroczyński oraz przybyli specjalnie z Bydgoszczy przez Związek Ociemniałych Żołnierzy na Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk, p. Perzyński.

Chorąży Waloszewski zameldował majorowi Wagnerowi swoje przybycie, zaznaczając, że celem ich podróży do Warszawy jest złożenie hołdu pierwszemu marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w 13-tą rocz-

nicę zwycięstwa pod Warszawą. Major Wagner w serdecznych słowach powitał ociemniałych żołnierzy, gratulując im szczęśliwie odbytej podróży.

Po wspólnej fotografii inwalidzi wnieśli okrzyk powtórzony wielokrotnie na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie chorąży Waloszewski oraz starszy ulan Grabarek wyruszyli w dalszą drogę, prowadzeni przez psy do ministerstwa spraw wojskowych, gdzie o godzinie 12-ej przyjął ich wice-min. spraw wojsk. gen. Sławoj Składkowski.

Chorąży Waloszewski, jak się dowiadujemy, zamieszkuje stale w Bydgoszczy wraz z żoną i trzema dziećmi. W czasie wojny chorąży Waloszewski służył w 58 pp., brał udział w walkach na Białorusi, wzrok stracił pod Warszawą ugodzony kulą nieprzyjacielską w głowę.

Starszy ulan Grabarek w czasie wojny służył w 16 p. ulanów wielkopolskich. Po bitwie pod Warszawą w

szarży pułku pod Białymstokiem na cofającego się nieprzyjaciela od uderzenia lancy w oko stracił wzrok. Zamieszkuje stale w Bydgoszczy wraz z żoną i 5 dziećmi z których najstarsza liczy 11 lat, a najmłodsza 1 rok. Przez dłuższy czas pracował samodzielnie jako mistrz szczerbakowski.

Dwaj ociemniali żołnierze za bawia w Warszawie 3 dni, poczem już pociągiem odjadą do Bydgoszczy do swoich rodzin.

W dniu 9 sierpnia r. b. związek stowarzyszeń ociemniałych żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej wystosował do p. marszałka Piłsudskiego list następującej treści:

Panie marszałku. Każdy stary żołnierz, który miał zaszczyt waloczyć pod twymi rozkazami z ukochaniem wspomina te chwile. My ociemniali żołnierze tem goręcej ukochaliśmy we wspomnieniach naszych ten najpiękniejszy etap naszego życia, gdyż nowy okres życia, jaki się dla nas rozpoczął z chwilą odniesienia kalectwa na polu walki, odetnął nas od obcej rzeczywistości, zaś pierwszy etap — to siła naszego życia i naszej pracy.

Miłość ta naszego żołnierskiego stała się hołdem, jaki my ociemniali żołnierze żywymy dla ciebie, panie marszałku, stała się pobudką dla dwóch ociemniałych żołnierzy do udania się pieszo z Bydgoszczy do Warszawy przy pomocy psów-przewodników, aby 13-letnią rocznicę zwycięstwa móc uczcić przez osobiste wyrażenie uczuć, jakie w swych sercach żywią.

W imieniu ich mamy wielki i nieoceniony zaszczyt kornie prosić pana marszałka o łaskawe przyjęcie ich i wysłuchanie kilku słów, które skierują do pana marszałka w imieniu wszystkich ociemniałych żołnierzy, dając wyraz naszej głębokiej miłości, jaką my wszyscy ociemniali żołnierze, dla naszego nalukowanego wojska i ludowolnego niepodległego Polski w naszych sercach żyjemy, — kruliśmy się z wyrazami naszej najgłębszej czci i hołdu.

25 ofiar katastrofy autobusu

TEHERAN. (P.A.T.). Na drodze z Resztu do Szachsawaru (Persja) pod autobusem pełnym

pasażerów, zawałił się most. Autobus spadł do rzeki, rozbijając się kompletnie.

W wypadku tym 14 osób zostało zabitych, a 11 ciężko rannych.

Rewolucjoniści zwyciężyli na Kubie

Agenci b. prezydenta powitali jego następcę kulami

Rewolucja na Kubie odniosła zwycięstwo: zienawidzony prezydent Machado uciekł z Kuby wraz z rodziną jachtami. Prowizorycznie został obrany jego następca w osobie Cespedesa y Ortiza.

Wkrótce po wyborze rezydenta nowego prezydenta była ostrzeliwana z karabinu maszynowego, ustawionego na samochodzie. Strzelali podobno tajni agenci b. prezydenta Machado. Od strażników odnieśli rany dwaj żołnierze ze straży pałacowej.

Na Kubie jednak nie nastąpiło jeszcze uspokojenie. W Hawanie ponoc nadal trwają rozruchy na ulicach, zorganizowane przez

niezupelnie rozgromionych zwolenników Machady. Zginęło 12 osób, jak donosi prasa amerykańska, powiększając i tak wielką liczbę ofiar, liczonych na setki zabitych i rannych.

Dla obrony życia obywateli amerykańskich, jak twierdzi rząd Stanów, przybyli do Hawany dwa wojenne okręty. Inni widzą w tem groźbę mieszania się Ameryki do spraw Kuby.

Skarby na Św. Krzyżu to nie legenda

Głos historyka potwierdza wieści o nieprzebranych bogactwach

Otrzymałmy od jednego z Czytelników naszych, historyka, niezmiernie ciekawy list w związku z naszymi artykułami o skarbach na Św. Krzyżu.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! W związku z podaniem wiadomości o skarbach w klasztorze tysiogórskim, chciałbym podać pewne wiadomości, świadczące, że istnienie tam tych skarbow bynajmniej nie jest legendą, lecz rzeczą zupełnie możliwą. Jako historyk, trudnię się specjalnie badaniem starych klasztorów na terenie dawnej ziemi sandomierskiej. Napisałem już pracę magisterską na stopień bardzo dobrego p. t. „Klasztor i opactwo tysiogórskie w średniowieczu”, obecnie piszę „Z dziejów gospodarczych klasztoru tysiogórskiego w średniowieczu” i zebrałem materiał do kilku innych prac o klasztorach.

Wspomnę najpierw o starożytności klasztoru na Łysej Górze. Wiadomość, jakoby go założył Bolesław Chrobry w 1006 r. — jest częścią legendy, podaną przez Długosza i bezkrytycznie przyjętą przez innych historyków. Niewątpliwie wiadomość pochodzi dopiero z r. 1186 lub 1187. Według wiarygodnej kroniki Bogu-

chwala i Paska miał ów klasztor założony Bolesław Krzywousty. Badając inne dokumenty doszedłem do wniosku, że początek klasztoru tysiogórskiego sięga czasów Bolesława Śmiałego. Dalej cofać się już nie można. Z biegiem czasu obdarzony hojnie przez królów i rycerstwo — росł w bogactwa i potęgę. Posiadał bardzo liczne majątki i czerpał z nich okazałe dochody w gotówce i w naturze.

Za czasów Jana Kazimierza wieść o bogactwach na Św. Krzyżu skłoniła w r. 1696 Szwedów do napaści na klasztor. Nic jednak nie znależli, gdyż trzech mnichów starannie pochowało wszelkie kosztowności, a sami umknęli zagranicę. Takim napad na klasztor tysiogórski uczynił Szwedzi w r. 1704 w czasie na jażu Karola XII-go. Największe jednak światło na ogrom bogactw klasztornych rzucają czasy po roku 1777. Oto w roku 1777 nawiedził nasz klasztor jeden z tak często wybuchających tu pożarów. Po odrestaurowaniu zniszczonego kościoła, przyjęto do klasztoru mnichów francuskich. Goście jednak postąpili jak barbarzyńcy. Spalili bowiem całą ołtarznię bibliotekę, licząc około dziesięciu tysięcy tomów. Ale przy bibliotece

ce znajdował się skarbiec, znany pod przysięgą, że nie zdradzą tajemnicy, najstarszym tylko mnichom. Ale przypadkiem z jednej z niesionych na zniszczenie ksiąg, wypadła jakaś karteczka. Była to wskazówka o ukrytym skarbie. Znalazł ją jeden z bracišków. Zniósł więc z dwoma innymi. Skradli złoto i inne kosztowności i uciekli.

Jak wielki był skarb, niewiadomo, gdyż część tylko skarbu zbiegiem odebrano, resztę zaś zdążyli już roztrwożyć.

Resztę sprzętów złotych i srebrnych zabrali rządy austriacki wraz z budysekami i zapłacili zato klasztorowi czterdzieście tysięcy złotych polskich doboru. Świadczy to aż nadto wyraźnie o wielkości tysiogórskiego skarba.

Sądzą jednak, że nie wszystkim udało się rządy austriacki zabrać, gdyż mnisi tysiogórscy mieli zapewne kilka kryjówek, aby, na wypadek znalezienia jednyci, móc zachować inne kosztowności.

A zatem legenda o skarbach klasztoru na Świętym Krzyżu może się łatwo zamienić w najrzeczywistszą prawdę, zwłaszcza, że klasztor tysiogórski był bardzo bogaty.

Adam Koutewicz
magister filozofii

Po odnalezieniu zguby

Dziwne są szczegóły zaginięcia i odnalezienia artystki

Łoda Halama się znalazła i po winnoby już uclchnąć w prasie na ten temat. Tembardziej, że jedna z dziennikarek warszawskich, najbardziej interesująca się tą sprawą, zaprosiła na powitanie odnalezionego doś kolegów. Wszystkie odbyły się pięknie, a przedewszystkiem głośno.

Niektóre dzienniki warszawskie wyrażają poważne wątpliwości, czy istotnie należało trapić wiarę przez dwie doby. Czyby istotnie nikt nie wiedział, gdzie jest cenna dla teatrów rewjowych

zguba? To jest najbardziej niepewny punkt całej sprawy i zapewne są osoby, któreby mogły o tem coś niecoś powiedzieć. Spora wiązanka faktów świadczy, że tajemnicze zniknięcie było trochę przeholowanym kawałem reklamowym.

Wiadomości, jakie otrzymałmy, w najmniejszej mierze nie obciążają p. Halamę, obciążają natomiast osoby, które wyjazd artystki tak głośno wykorzystaly.

Władze zapewne zbadają tę sprawę.

Właściciel Zyrardowa Boussac kłamie!

Rzucą oszczerstwa w prasie francuskiej na Polskę

Wysyłkę prasy polskiej, zmierzającą ku wszechstronnemu prześwietleniu sprawy zyrardowskiej nie pozostaje bez skutku. Pan Boussac, obecny władca nieszczęsnego Zyrardowa, zabiera głos, aby się bronić. Ale czyni to po swojemu, drogą okrężną, chytrym wybiegiem. Zamiast dyskutować z zarzutami prasy polskiej, uchyla się do Paryża i piórem niejakiego Luciena Bourgues rozpisyje się w jednym z najpoczytniejszych dzienników paryskich na temat niewdzięczności opinii polskiej.

Jest to chwyt niedopuszczalny, który trzeba należycie napiętnować. Pan Boussac chce wywołać w opinii francuskiej wrażenie, że przemysłowcy francuscy w Polsce ponoszą wielkie ofiary na rzecz polskiego sojusznika, a ten sojusznik jest w gruncie rzeczy niezadowolony. To jest kłamstwo. Po pierwsze należy stwierdzić, że przemysłowcy nigdy i nigdzie nie troszczyli się o zadowanie robotników i spóżywców, ale przedewszystkiem o własne zyski i dlatego pewne napięcie między przemysłowcami z jednej strony a robotnikami i spóżywcami z drugiej — istniało i istnieje wszędzie. Po drugie, o ile chodzi o przemysł francuski w Polsce, to żaden z przemysłowców francuskich nie był tak konsekwentnie i wytrwale krytykowany, jak właśnie p. Boussac.

Przyczyny tej krytyki są aż na zbyt dobrze znane. Prasa francuska już dawno powiedziała, co myśli o metodach pana Boussaca. Dla określenia jego metody używano we Francji słów bardzo ostrych i twardych. Największe francuskie dzienniki zarzucały panu Boussacowi poprostu oszustwa i złodziejstwa na wielką skalę. Dzienniki te pisały, że p. Boussac okradł skarby francuski, że dopuścił się wielkiego oszustwa wobec kolei kanadyjskich, zarabiając na krzywoprzysięstwie 40 milionów franków, że psmi swędem „nabywał” fabryki francuskie, a wreszcie w taki sam sposób nabył Zyrardów, aby pod jego osłoną pozbyć się wielkich swoich zapasów, zgromadzonych podczas wojny. Że do Polski sprowadzał całymi wagonami swoje towary francuskie i że je w Polsce rzucił na rynek jako zyrardowskie, wszyscy już wiemy.

Rezultat gospodarki pana Boussaca w Zyrardowie jest tragiczny poprostu. Tysiące robotników straciło pracę, wybitnych specjalistów i urzędników Polaków pousuwano, aby miejsca ich oddać kolejno różnym specjalistom, opłacanym setkami tysięcy złotych polskich. Ci urzędnicy Polacy, którzy jeszcze zdołali utrzymać się na stanowiskach, otrzymują trzecią, czwartą i dziesiątą część wynagrodzenia, jakie w Zyrardowie ma zapewnione pierwszy majster niemieckiego czy belgijskiego pochodzenia. Taki Ulrich, majster tkacki, pochodzący z Moraw, siedział tu parę lat i po bierał po 4.500 złotych miesięcznie za nic, a raczej za niszczenie tkactwa, na którym się znał tak mało, że wreszcie cała jego działalność sprowadza się do wywabiania płam. Takich synekurzystów niemieckich było tu wiele. Inteligentni polscy majstrowie parzyli na tych specjalistów i dochodzili do wniosku, że zarząd ta bryki trzyma ich bodaj na to tylko, aby podnieść koszt eksploatacji i wykazywać następnie wysokie straty.

A teraz oto p. Boussac zaczyna w prasie francuskiej nieojędzną kampanję przeciwko Polsce. Wła-

ściwie nasze powinny zwrócić uwagę na te nowe występy tego fatalnego władcy Zyrardowa. Jego uszułny korespondent, Bougues, wypisuje w prasie francuskiej kłamstwa, które mają na celu szkolenie Polse w opinii francuskiej. Posługuje się ten pan metodami iście boussacowskimi i wykręca kota ogonem z wdziękiem zaiste niedźwiedzim.

Oto drobny przykład jego kłamliwej publicystyki: „Polacy, osiedli we Francji, prowadzą swoje interesy przemysłowe z całą swobodą, nie wywołując żadnych zastrzeżeń z czyjejkolwiek strony. Robotnicy, którzy przyszli do nas (to znaczy do Francji — przyp. red.) za chlebem, traktowani są tak samo, jak Francuzi. Chociaż liczba ich dochodzi dzisiaj, pomimo kryzysu, do 650.000, nikt we

Francji nie myśli uważać tego stanu rzeczy za zły... Otóż, aczkolwiek ryzykuje, że zniszczyć pewne złudzenia, muszę powiedzieć, że w Polsce jest inaczej pod tym względem. Niema tam bodaj ani jednego przedsiębiorstwa francuskiego, które nie spotykałoby się stale z licznymi trudnościami, pochodzącymi z tendencyjnego stosowania ustaw podatkowych i przepisów dotyczących prawa pobytu współpracowników niezbędnych...“ i t. p.

Już z samego zestawienia robotników polskich, mieszkających we Francji z przemysłowcami francuskimi, działającymi w Polsce, wylaził sztych perfidji. Korespondent francuski powtarza, oczywiście, to, co mu p. Boussac powiedział, ale to nie znaczy, abyśmy te kłamstwa puśczać

mieli płazem, bez napiętnowania ich jako kłamstw. Pisaliśmy już nieraz o tem, że p. Boussac trzymał w Zyrardowie takich Ulrichów, których robotnicy morawscy biliby za ich niegodziwość i głupotę, i gdy wreszcie władze polskie spostrzegły, kim jest ów pan Ulrich, p. Boussac zaczyna raptem narzekać na przepisy, dotyczące pobytu w Polsce niezbędnych współpracowników. Tacy współpracownicy byli i są zgoła zbędni, a nawet szkodliwi dla naszych interesów gospodarczych.

Ale niedość na tem: korespondent pana Boussaca fałszuje wszystkie inne fakty, dotyczące Zyrardowa i stroi swego mocodawcę w zasługi, które przypadają komuś zgoła innemu. Prześwietlimy te metody w artykuliku następnym.

Niemoralne zyski mieszkaniowe

Głos dyskusyjny w sprawie „odstępne”

W związku z naszym artykułem p. t. „Nowy rodzaj paskarstwa” otrzymaliśmy z kół czytelniczych, a mianowicie od p. S. Szczecińskiego list, w którym autor bierze w obronę właścicieli nieruchomości miejskiej. Powodując się bezstronnością i chęcią wszechstronnego oświetlenia tego zagadnienia, jakim jest mieszkaniowość dla najszerszych rzesz lokatorskich, poniżej przytoczymy list w całości, z wyłączeniem wy-cieczek osobistych. Brzmi on:

„Jeżeli lokatora właścicieli domu wykamitował, to siłą rzeczy tenże lokator pozostał winien za komorne przeciętnie za 2 lata, i tego długu już nigdy nie zapłaci, a suma, jaką właściciel domu weźmie za tak zwane odstępne od następnego lokatora, nie zawsze pokryje to zadłużenie — i koszt remontu lokalu, więc gdzieś tkwi kokosowy interes, o którym piszecie z takim patosem?”

Artykuł Wasz, z punktu widzenia społecznego jest szkodliwy, bo podburza ulicę przeciwko sierom posiadającym i szerzy nienawiść klasową.

Nie należy zapominać, że jeżeli domy dają dochody, to szerokie masy mają zarobek od tych właśnie stale atakowanych przez „Ost. Wiad.” kamieniczników. Właśnie brak ruchu budowlanego jest jednym z najpoważniejszych powodów obecnego kryzysu.

Nie mam zamiaru prowadzić polemiki na ten temat, więc kończę i zaznaczam, że nie jestem kamienicznikiem, tylko zwykłym lokatorem, ale mam poczucie sprawiedliwości.”

Bardzo to szlachetnie ze strony p. Szczecińskiego, że krzyżuje szpadę w obronie cudzego interesu, że broni tego, co w jego mniemaniu jest sprawiedliwoscia. Rycerskość ta ładnie go charakteryzuje, ale — czy w poruszonem temacie ciężaru sprawiedliwosci nie przesunął na niewłaściwą stronę? Na stronę tych, którzy zawsze są w korzystniejszej sytuacji, których interesów broni legjon wytrawnych adwokatów, do których krzywda nie dociera, bo ukryci są za zasiekami swej pozycji socjalnej.

Rozpatrmy zarzuty, podniesione przez p. Szczecińskiego. Autor usprawiedliwia fakt pobierania odstępne przez gospodarzy domów tem, że ponieśli straty na poprzednich lokatorach. Czy, zdaniem p. Szczecińskiego, jest sprawiedliwe i społecznie uzasadnione, by lukę w kieszeni kamienicznika wypełniali nowi lokatorzy? Co to za wymarzony interes, w którym straty, spowodowane przez jednego klienta, musi bez reszty wyrównać drugi klient!

Nie, p. Szczeciński. Własność nieruchomości, jak każde przedsiębiorstwo, ma swój rachunek

strat i zysków. Zyski muszą pokrywać straty, a nie łapówki, czy paskarskie metody, któremi się kamienicznicy posługują.

„Odstępne” stało się plagą, po niekąd kłęską społeczną, bo pewne sfery w sztuczny sposób podtrzymują głód mieszkaniowy, bo zmuszają lokatorów, których los gnębi, a Pan nawet krzywdy ich nie chce widzieć, do oplacania haraczy komornianych ponad ich możliwości płatnicze, ponad poziom rentowności przedsiębiorstwa mieszkaniowego.

Przed wojną światową, która zahamowała ruch budowlany, istniały eksmisyje, ale nie funkcjonowały odstępne. Dlaczego? Bo nie istniał wówczas głód mieszkaniowy i hjeny nie wychodziły na zerowiska eksmisyjne. „Odstępne” jest niemoralnym zyskiem i dlatego podnosimy głos protestu..

P. Szczeciński pisze, że nasz artykuł był z punktu widzenia społecznego szkodliwy. Bo „podburza ulicę przeciwko sierom posiadającym”. Jest to już szkapa tak wycudzona, na której hasa każdy demagog, że wprost dziwiwim się, jak mogła ponieść leszcze p. Szczecińskiego do ataku na nas. My „podburzamy” ulicę, bo stajemy w obronie krzywdzonych lokatorów... A dlaczego własność nieruchoma

nie podburza ulic, urawiając orgie eksmisyj i odstępne? Piętnować trzeba tych, co krzywdę sieją, a nie tych, co krzywdę zbierają! To jest właściwy społeczny punkt widzenia! Niech zabraknie krzywdzieli, a żaden szatan ulicy nie podburzy. Nienawiść klasowa rodzi się z krzywdy. Gdy krzywdzie położony będzie kres, tem samem usunięta beda powody do nienawiści.

Ruch budowlany... Czy pan sądzi, szlachetny p. Szczeciński, że „odstępne” ma wpływ na kształtowanie się ruchu budowlanego? Czy z „odstępne” powstają kapitały na ożywienie budownictwa mieszkaniowego? Mvli się pan. To, co zbudowane zostało po wojnie, w absolutnej większości nie jest dziełem do tychczasowych właścicieli nieruchomości, którzy zgarniają harace odstępne. Prywatna inicjatywa budowlana wyszła z intnych sfer, choć monopol moralny na budownictwo mieszkaniowe przywłaszczają sobie starzy kamienicznicy. Oni nie budują, choćby odstępne lokatorzy im co miesiąc placili, jak paskarz nie wypuszczał na rynek większej ilości towaru, by ceny nie psuć. Drobne wyjątki potwierdzają tylko to, co powiedzieliśmy.

Użył pan wielkiego słowa, dowołując się na „poczucie sprawiedliwości. Takie poczucie jest również w nas silne, lecz potrafiśmy spojrzeć szerzej, dlatego ruchu budowlanego nie dostrzegamy w kieszeni kamienicznika a krzywdy społecznej w odbijaniu kosztów eksmisyj przez odstępne. Z krzywdą i niemoralnością społeczną będziemy walczyć i dlatego nie wahamy się piętnować paskarstwa mieszkaniowego! (W.)

Podróżuj samolotem



„P.L.L. Lot”



Wesoły Kacik

WYNAZAKI NARÓD PSUJĄ



Usiadły na ławeczce, żeby sobie pogadać i uzalić się jedna przed drugą.

— Pije mój stary i pije — lamentuje jedna, — co się nie naproszę, nic nie pomaga.

— Co się z tobą dzieje — mówi nieraz, jak jest trzeźwiejszy — wyjdiesz z domu na godzinę, i już wracasz pijany.

— Bo widzisz — mówi — jak wyjdę z domu i cię nie widzę, to mi za tobą tęskno. I się zaraz muszę z tej tęsknoty napić.

Zawsze mnie tak jakoś ugłaska, a nazajutrz znów pijany przyjdzie. Dzień w dzień to samo. Już się nawet moja pani przyzwyczaiła, bo się chłop spokojnie upijał. Awantur nie robił, przy szedł, pijany, położył się na łóżko, pojechał i zasnął. Ale w ostat nich latach zupełnie się zmieniło. Djabli te aeroplany nadały.

Pierwszy raz, mówię pani, my ślałam, że umrę ze strachu. Przy prowadzili go koledzy pijanego, na łóżko położyli. A on nagle zrywał się na równe nogi i wrzeszczy.

— Siadaj prędzej, zaraz będzie mi lecieć.

— Franuś — mówię, — uspokój się.

A on nic, tylko siadaj i siadaj, bo, mówi, do Ameryki jedziem, przez ocean.

Musiłam moja pani wlić na łóżko, a on mi pokazuje na nocne naczynie, co koło łóżka stało.

— Widzisz — krzyczy — to jest Londyn, taki malutki, wygląda, bo my teraz wysoko, zaraz w Ameryce będziemy.

Aż tu nagle trząść się zaczął i płacze.

— Hania — mówi — o jej. Za pomniałem, że w Ameryce wódki niema. Poco my tam jedziem.

— No to — uspakajam go — nie pojedziem Franuś, połóż się. A on dalej jęczy.

— Kiedy nie wiem, jak motor zatrzymać. Prędzej, prędzej, skaczem na chmurę.

I zanim, moja pani, się spostrzegłam, skoczył na okno, a z okna na ulicę.

Potłukł się, to się potłukł. Szczęście, że na parterze mieszkamy.

Teraz stale o lataniu gada. A ja w ciągłym strachu żyję, żeby mu się naprawdę aeroplanu nie zachciało. Co będzie, jak mi znów na chmurę skakać każe? Mnie pani droga, z moją wagą?

— Tak, tak — wzdycha wsnół czująco słuchaczka — te wszystkie wynalazki aeroplany, to tylko naród psują. Jak się dawniej chłop upił, to się w rynsztok położył, i już. A teraz, jak się upije, to aeroplanem, choroba lata. Napoleon Sadek

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

„Japońska komedia“ grana przez Niemcy

Akcja Hitlera przeciwko Austrii i stanowisko mocarstw — to wielki skandal

Interwencja mocarstw w sprawie naruszenia przez Niemcy suwerenności Austrii przetrząsa się w skandal międzynarodowy.

Jak wiadomo, Niemcy ustawicznie gwałcą traktaty międzynarodowe w stosunku do Austrii. Organizują propagandowe przeloty nad terytorjum republiki austriackiej. Samoloty zrzucają ulotki, szkalujące rząd i wzywające do otwartego buntu przeciwko władzom austriackim. Radio niemieckie nadaje niemal co dzień podburzające przemówienia, obywatele Rzeszy organizują w Austrii zamachy terrorystyczne i przygotowują rewolucję.

W tych warunkach rząd niemiecki uczuł się zmuszonym zwrócić się o pomoc do wielkich mocarstw, które podpisały z Niemcami pakt czterech, by na podstawie tego paktu interwenjowały w Berlinie w sprawie naruszenia niepodległości Austrii. Kanclerz austriacki długo się zastanawiał, zanim uczynił ten ostatni krok, ale innego wyjścia już nie było, gdyż wszelkie protesty austriackie w Berlinie pozostały bez skutku.

Anglia, Francja i Włochy odbywały narady co robić, w jaki sposób nie narazić ambicji rządu, z którym się zaledwie przed kilkoma tygodniami podpisało niemal pakt przyjaźni, aby jednak coś wskórać. Opinia międzynarodowa ma dość kawałów hitlerowskich. Nikt się nie miesza do spraw wewnętrznych Rzeszy, jakkolwiek od akcji tej odwraca się większość opinii ze wstrętem, ale nie można przecież pozwolić, by pod okiem wszystkich państw jedno mocarstwo gwałciło międzynarodowe umowy.

Stosunki niemiecko - austriackie przypominają żywo początek akcji japońskiej w Mandzuri. Tam też nie było wypowiedzenia wojny, tylko Japonia musiała „bronić swoich interesów przed atakami bandytów chińskich“.

misji wykazały, że ze strony chińskiej nie było wogóle żadnej zbrojnej ani innej wrogiej akcji, że owe zamachy na obiekty wojskowe organizowali sami japończycy, ale nie przeskądzało to Japonii zagarnąć całe terytorjum Mandzuri. Liga Narodów naradziła się, badała, protestowała a Japonia robiła swoje.

Teraz mamy podobny skandal. Niemcy przyrzekły mocarstwom, że wypadki napadania na Austrię nie powtórzą się, a w dzień po tem oświadczeniu rozpoczęła się dalsza akcja antyaustriacka.

Tak wygląda siła nowego paktu, paktu czterech, którym chciano ratować Europę! Niemcy pozwalają sobie na wszystko, licząc, że im przecież ujdzie sucho. Przez tyle lat szantażowali świat, dla-

czego więc teraz, kiedy rządzi „wielki kanclerz“ Hitler miałyby być inaczej? I nie trzeba się im dziwić, skoro obserwuje się zachowanie się wielkich mocarstw europejskich, które ulegają ich buńczuczności.

A więc nowa kompromitacja i to całkiem wielka. Opinia publiczna jest oburzona, ale to niewiele przeszkadza Niemcom. Protestami jeszcze nikt niczego nie zdziałał, szczególnie, kiedy te protesty mają charakter przyjacielskiego upomnienia.

Francja, jeśli wierzyć wiadomościom, podawanym przez niektóre pisma, ma zamiar wycofać się z nieszczęsnego paktu czterech, by mieć wolne ręce odnośnie do postępowania w stosunku do Niemiec. Dalsze wiadomości

z tego samego źródła głoszą, że Francja nawet koncentruje siły zbrojne na granicy niemieckiej.

Tę wiadomość trzeba przyjąć z dużym zastrzeżeniem, a nawet wzruszeniem ramion. Francja daleka jest od tego, by rozpoczynać wojnę. Niemcy o tem doskonale wiedzą i dlatego, gdyby nawet koncentrowano siły zbrojne na wspomnianej granicy, to tylko w celach demonstracyjnych.

Wszystko przemawia za tem, że stosunki będą się wprawdzie zaogniać, ale skoro tylko padnie jedno uspokajające słówko z Berlina, dyplomacja przyjmie je z odznakami triumfu, mimo to, iż wie doskonale, że nie należy mu wierzyć i że są to jedynie manewry.

Ale trudno: świat lubi być oklamywanym.

Odpowiedzi Redakcji

P. Łoziński (Praga): Premja Panu się należy i otrzyma ją Pan, gdy przyjdzie na Pana kolej. Cierpliwości!

P. Stefan Kaczewski (Grzybowska 42): Premje już Pan otrzymał i otrzyma Pan nową, jeśli będzie Pan nadal stałym Czytelnikiem. Nasi humorysty powrócą, gdy spełnia swą powinność wojskowa, gdyż obaj po urlopie poszli na oficerskie ćwiczenia rezerwy. Śmiech, to zdrowie! — pisze Pan! ale obowiązek obywatelski to więcej niż zdrowie. Niech im Pan nie bierze za złe, że spełniają ten obowiązek.

P. Jan Sz. w Zyrardowie: Pański twardej poglądu na życie zajmował nam. Do takich, jak Pan, ludzie o niezłomnej woli, należy przysłać nam projektowanej transakcji, niestety, nie możemy pośredniczyć, ani wziąć w niej udziału. Tysiąc zł. — to wielka suma. Musi Pan szukać innej drogi sprzedaży. Życzymy Panu wytrwania w walce o byt.

P. D. Mollki w Grochowie: Czy Pan poszukiwał swych synów przez poselstwo polskie w Moskwie? Ta droga mogłaby Pan dowiedzieć się o ich losie. Zawiadomienie z naszej Administracji otrzyma Pan, w Szwajcarii. Jeszcze widocznie nie padeszła na Pana kolej.

Pod sąd opinii rodziny czytelniczej naszego pisma

Kobiety są zawsze... gorsze

Dziś zabiera głos p. Gen z Krakowskiego Przedmieścia, zwracając się do p. Hell'S. z Woli w te słowa:

„Nietylko Pani jest przejęta losem Wilczyca, bo i ja również wprost drzę o tego chłopca i bardzo żałuję, że niesłusznie cierpi karę za winę niepopelnioną. Bardzo, bardzo mi go żal. A na Burackich jestem taka wściekła, że aż mi się przy piśniu reka trzęsie z oburzenia. Jakże oni haniebnie postępują z niewinnym człowiekiem! Chciałoby się, żeby on, niewinny, był karany za to, co popelnili ich córka! Mając w ręku losy Janusza, nie chcą go bronić, choć wiedzą, że mu grozi nawet kara śmierci. Czy szlachetni ludzie powinni do tego donuścić, żeby człowiek niewinny był w tak haniebny sposób traktowany i posadzany? O, nie!

Moim zdaniem, powinni iść do sądu, okazać list, pisany

przez Romę i w ten sposób pomóc do ujawnienia prawdy. Ale oni tego właśnie nie chcą. Nie chcą, żeby sąd się dowiedział, jak ich córka wszystko sprytnie urządziła, aby się zemścić na Januszu. Przyznaje, owszem, że Janusz też zawinił, uwiódł Romę, a później porzucił, ale był o tyle szlachetniejszy, że nie mścił się. Prostu przestał kochać i już. To są częste wypadki.

Czemuż Roma, która miała rozum, żeby wszystko tak sprytnie uplanować i tak urządzić, że podejrzenie musiało paść na Janusza, nie miała tego rozumu, gdy ją namawiał do grzechu? Kto umiał tak wszystko wykombinować, nie jest głupia gęś, Roma sama sobie była winna. Poczemuż chodziła do Janusza i do tego jeszcze nocami? Przecież gwałtem jej nie wzięli, gdyby się nie zgodziła. O tem, ile rozkoszy dzięki nie-

mu przeżyła, natychmiast zapomniiała i gdy tylko ją porzucił, od razu zabrała się do zemsty.

Gdyby Roma Janusza prawdziwie kochała, nie mściłaby się, lecz była szczęśliwa jego szczęściem choćby z inną. Ale cóż, kiedy kobiety są zawsze gorsze niż mężczyźni... Kobieta, gdy tylko co, to zaraz się mści, zupełnie jakby ta zemsta go mogła odzyskać. Nie możesz patrzeć na jego szczęście z inną, to sobie życie odbieraj, nie jemu!

Buraccy nie powinni ustuchać głosu córki, a ujawnić nie winność Janusza, bo tylko w tym wypadku zasłużył na miłano ludzi szlachetnych i uczciwych. Ja przynajmniej mścić się na człowieku ukochanym nie potrafiłabym nigdy“.

Aż z dalekiej Francji, z miasta Freinville (Seine et Oise) przysłała nam swój osad p. Marja Bugiel, przysyłając za-

razem życzenia dla naszych Czytelniczek i pisząc:

1) Wilczyc ponosi zasłużoną karę już przez strać Romę, która kocha prawdziwą miłość i przez cierpienia, poniesione w związku z samobójstwem Romy;

2) Buraccy powinni przebaczyć Wilczycowi, pomimo przytego wskutek niego smutku i goryczy i nie dopuszczać do surowego ukarania Wilczyca ratując jego, a jednocześnie przecząc i opinie Reni;

3) rozumiem, że wola tragicznie zmarłej córki jest święta, ale przebaczenie jest najwznieściejszym uczczeniem pamięci zmarłej;

4) nie wolno korzystać zomyki sądowej i Buraccy będą w przrzadku ze swem sumieniem wcześniej, aż cała sprawa, naie życie wyswiełta“.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Ala zwraca nam się: „Mam lat 20. Przed dwoma laty dzięki pomocy mojej krewnej skończyłam gimnazjum, dzięki niej też zaraz po maturze otrzymałam bardzo dobrą posadę nauczycielki w wychowawczym domu bogatych fabrykantów. Posada ta była dla mnie o tyle niekrepująca, że mogłam nawet jednocześnie studiować na uniwersytecie. Trwało to tak półtora roku, aż do przyjazdu z zagranicy syna moich pracodawców, który wkrótce objął dyrekturę w fabryce swego ojca.

Niemal od pierwszej chwili za uważyłam, że młody syn domu zwrócił na mnie uwagę, ale niewiele sobie z tego robiłam aż do chwili, gdy wręcz oświadczył mi, że mnie kocha. Oczywiście, odrzuciłam jego wyznanie, bo sama go nie kochałam i od tej pory poczęłam go unikać, aż raz... niestety... A było to tak.

Oboje moi chlebodawcy bawili poza domem, moja mała wychowanka spała, ja zaś w moim pokoiku rozbieżałam się. Stałam

już w białiznie na progu pokoju, gdy nagle otworzyły się drzwi i wszedł on... Był tylko w białiznie. Prawie bez słowa podszedł do mnie i porwał mnie w ramiona. Broniłam się z całych sił, ale cóż one znaczyły wobec jego muskularnych ramion młodego (25-letniego), wysportowanego mężczyzny?... Po tej nocy przyszły inne. Już parokrotnie chciałam uciekać, ale to na nic się nie zda, bo on dzięki swym znajomościom i pieniądzom odnajdzie mnie wszędzie.

Co najdziwniejsze, że zakochał się we mnie do szaleństwa i miłość jego potęguje się z dnia na dzień. Rzecz traktuje całkiem poważnie i chce się ze mną ożenić.

Redaktorze, radź mi, czy wyjść za niego? Tem bardziej, iż muszę się przyznać, że, niestety, i ja się w nim wkońcu zakochałam. Bo i trudno go nie pokochać, jest dla mnie nadzwyczajnie dobry, złożył na moje imię w banku kilkanaście tysięcy złotych w celu za bezpieczeństwa mojego losu i uroda jego również musi się podobać.

Ach, Panie Redaktorze, myślę,

że chyba żadna kobieta nie zdolalaby się mu oprzeć! Jest to bowiem, krótko mówiąc, idealnie piękny mężczyzna: Apollo o bu dowie Herkulesa, prześliczny brunet o lokach, jak smoła, o profilu kamei... Jest wysokiego wzrostu, o atletycznych barkach, oliwkowej karnacji ciała. Zdawałoby się, że powinien być bardzo szczęśliwa i nie uskarżać się na swój los, cóż kiedy on doprowadza moje zdrowie wprost do ruiny, a ja jestem teraz w odmiennym stanie. Ten chłopiec wprost szaleje, wprost warjuje, gdy ma mnie w ramionach. Myślałam, że ten szal jego z czasem osłabnie, a tymczasem choć trwa już od tyłu miesiący, nietylko nie ustaje, ale nawet wzmagą się prawie z każdym dniem. On sam mówi, że codzień to bardziej mnie kocha.

Co mam robić? Czy wyjść za niego zamąż? Noszę jego dziecko w mem łonie... i czuję dlatego mam się skazać raz na zawsze na tyranię jego miłości? Proszę o odpowiedź możliwie śpieszną, bo termin naszego ślubu jest ustalony na wrzesień“.

Sytuacja Pani przy całym pozorze szczęściu jest doprawdy tragiczna. Bo z jednej strony zda wałoby się, że Pani wygrała wielki los na loterii życia... Cóż może być piękniejszego, jak kochać i być kochaną przez młodzieńca pięknego, jak Apollo, silnego, jak Herkules, wysportowanego, jak Achilles, zakochanego, jak Eros i... jeżeli już jesteśmy przy mitologii... bogatego, jak Krezus, co jak na kryzys (przepraszam za asonans, który mi się nieodparcie przyplątał) jest bardzo ważne. Ta jego... wada... właściwie biorąc, byłaby zaletą, gdyby znajdowała oddźwięk u Pani. Pani ma słuszną, że Pani się namyśliła.

Niedobranie się temperamenta mi jest jedną z najgłębszych i najczęstszych przyczyn rozdźwięków i niesnasek pomiędzy małżonkami. Zburzyło ono już niejedno nawet bardzo kochające się małżeństwo. I dlatego poniekąd dobrze się stało, że Pani się przedkonała o tem przed ślubem, niż po, gdy rzecz już byłaby niepowrotna. Lepiej zostać nawet nieslubną matką, niż zakuć się w kaidany małżeńskie i być skazaną na zupełnie już wtedy „prawomocne“ pieszczoty, które będą rujnowały zdrowie Pani. Bo gdyby nawet ukochany Pani, już jako mąż zlitował się i oszczędzał Pani, wywalnie inne wielkie nie-

bezpieczeństwo: może będzie po za domem szukał innej...

Umyślnie przedstawiłem Pani rzecz w najbardziej czarnych (ale bynajmniej nieprzesadzonych) kolorach, aby Pani mogła się trzeźwo zastanowić nad krokiem ostatecznym. Ale, mimo wszystko, nie mam odwagi odradzać Pani małżeństwa z ukochanym. Zimna rozważa nakazuje odradzić, ale boję się, doprawdy, po raz pierwszy w życiu, boję się namawiać Panią do ominięcia takiej okazji, która już nigdy w życiu może się nie powtórzyć. Proszę Pani, do niektórych ludzi szczęście zagląda w życie tylko raz. Jeżeli go wporę nie przytłupać i nie przytrzymać, odleci, jak płochy ptak i może już nigdy nie wrócić.

Ostatecznie kochacie się oboje, dziecko jest w drodze — to wszystko silne argumenty. Kto nie ryzykuje, nic nie zyskuje. I tak będzie ryzyko, i tak... Więc niech już Pani lepiej ryzykuje w kierunku... ślubnym, niż w... odwrotnym. Prędzej czy później z biegiem czasu, potęga napięcia zmysłowego ukochanego Pani będzie musiała... nieubłaganie... zmniejszyć. A zostanie miłość, bogactwo, stanowisko społeczne, dzieci... A więc: szczęście Boże młodej i... mniejsza, że odrobina niedobrej parze...

SHANBIONA

3) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Właściciel kresowych dóbr Opatowice Ludwik Jusiewicz spożywał śniadanie na ganku ze swoją 18-letnią córką — czarującą piękną Lusią.

Wtem ukazała się ich służąca Maryśka, miesiąc tobolek ze swoimi manatkami. Na zapytanie zdziwionej Lusi, Maryśka odpowiedziała, że dziecko ją wypędził. Jusiewicz to potwierdził i wytlumaczył swój krok niemoralnym prowadzeniem się Maryśki. Miała kochanka i była w odmiennym stanie. Jusiewicz kategorycznie oświadczył, że nie chce rozpuszanej dziewczyny w swoim domu.

Był bardzo zdziwiony, że Lusią z podejrzaną gorliwością bronili Maryśki. Pozostał wszakże niezachwiany.

Lusia była w rozpacz. Ukrywała bowiem przed ojcem, że jest w podobnej sytuacji. Biła się z myślami, czy mu to wyznać, czy nie. Już miała to uczynić, lecz w ostatniej chwili przeszkodziła jej w tem duma.

Postanowiła uczynić coś innego.

Gdy tylko przekonała się, że ojciec śpi, uciekła z domu, dojechała do najbliższej stacji i nad ranem wsiadła do pociągu, odchodzącego do Wilna. Padła wyczerpana na ławkę wagonu i od razu zasnęła.

W tej samej chwili jej ojciec, już na nogach od świtu, przechadzał się marnotny i zasmucony po ogrodzie. Dręczyły go najstraszliwsze przeczucia. Odruchowo spojrzął na okno córki. Było szeroko otwarte. Sokolim wzrokiem człowieka wsi od razu dostrzegł, że gałęzie pod jej oknem są jakoś dziwnie powyginane. Co to znów ma znaczyć?

Aha, teraz zrozumiał wszystko!... Opanowała go wściekłość straszliwa...

Ach, więc to tak? Więc jego najgorsze podejrzenia były prawdą? Więc to kochanek słu do niej zakradał przez okno? Potajemnie... W ukryciu przed ojcem!... A więc Lusią, jego córką, jest taką samą la-dacznicą, jak ta dziewczka Maryśka?

Krew w nim zakipiła. Zapomniał o starości. Kil-koma susami już był przy ganku i pędził po schodach do pokoju Lusi.

Zapukał. Cisza. Zapukał jeszcze mocniej. Bez skutku.

Wszedł więc...

Łóżko było puste. Poza tem — żadnego nieladu. Wszystko na swoim miejscu.

I tylko na kominku kartka tej treści:

„Tatusiu,

myślisz o mnie rzeczy jak najgorsze? Rzeczywi-

ście wszystko mnie oskarża. Naprawdę starałabym się obronić.

Może przyszłość ci dowiedzie, że bylam godna Twej miłości i litości, której mi odmawiasz.

Coprawda, aby to udowodnić, trzeba by cađu. Wy-modlą go u Boga.

Narazie zaś odchodzę. Nie chcę bowiem rumie-nić się i poniżyć przed ludźmi, których kocham nad ży-cie.

Zabieram tylko zawartość mojej skarbonki. Do reszty majątku nie mam i nigdy nie będę miała preten-sji.

Gdyby matka moja żyła, z pewnością zrozumiała-by mnie i przebaczyła, zamiast potępić.

Tyś tego nie chciał, Tatusiu, więc żegnaj. Już bo-daj na zawsze, bo więcej się pewno w życiu nie ujrzy-my.

Nie bez żalu opuszczam ten dom, w którym się urodziłam i wychowałam. Ale cóż? Wrodziłam się w Cie-bie. Jestem tak samo dumna i nie umiałabym się upo-karzać za winę niepopelnioną.

Bądź zdrow i szczęśliwy — życzę Ci tego z całego serca, jak również wujowi Ryszardowi.”

Gwałtowny wstrząs pociągu, chrzęst osi i zatrzy-manie się. Drzwi się otwierały, pasażerowie wyska-kiwali z przedziałów.

— Proszę pani, to już Wilno — rzekł do Lusi grzeczny współpasażer.

Lusia, przecierając oczy, zupełnie nie wiedziała, co się z nią dzieje.

— Już pani przyjechała. Jesteśmy na miejscu — powtarzał młodzieniec.

Lusia wyszeptala podziękowanie. Podniosła się. Towarzysz podróży już wyszedł z przedziału i podał jej rękę, pomagając przy wsiadaniu, poczem rzekł:

— Spała pani bardzo smacznie. Nawet na chwilę pani nie budziła się przez tyłe godzin.

— Jestem chora — odparła, poczem teraz dopiero spojrzała na swego rozmówcę, bo na dobrą sprawę nie wiedziała nawet zupełnie, jak wygląda.

Był to młodzieniec 28-letni o obliczu poważnem i jakby zatroskanem. Musiał widocznie mieć niedaw-no jakieś przeżycia.

W tej samej chwili przywitał się z kimś znajomym. Lusią usłyszała urywki rozmowy. Tamten go pocieszał:

— Nie martw się — mówił. — Może jeszcze ja-koś... Czy doprawdy już postanowiła wzięć zamaż.

Towarzysz podróży Lusi zagryzał wargi aż do krwi i syknął:

— Niestety!... I sód ja wobec niego znaczą. Prze-cież to sam hrabia Kotwicz-Morecki.

Lusia drgnęła i zachwiała się. Jej współpasażer, przerażony, pożegnał się ze znajomym i podbiegł do niej.

Rzucił okiem na nią i odrazu... zrozumiał.

Zapytał:

— Czy pani do Wilna?

— Nie. Do Warszawy.

— Pani jest warszawianką?

— Nie. Kresowianką. Z okolic Kotwic.

Młodzieniec zmarszczył brew. Poczem rzekł:

— To i ja z tamtych stron mniej więcej. Z okolic Mohucka. Kończę właśnie medycynę na uniwersytecie warszawskim.

Przedstawił się: Jerzy Romocki.

Lusia ledwo dosłyszała. Największe wrażenie wy-warła na nią wieść, że ma się odbyć ślub hrabiego Kot-wicza z hrabianką Mohucką, o czem, zresztą, już krą-żyły pogłoski. Może już nawet jest po ślubie!...

Tymczasem Romocki pytał:

— Jedzie pani dalej pośpieszonym?

Odparła wymijająco:

— Może... Nie wiem jeszcze.

Jerzy nie chciał być niedyskretny. Ukłonił się, uśmiechnął smutnie i odszedł. Z żalem, zresztą, Lu-sia wywarła na nim tak ujmujące wrażenie, że chętnie zostałby z nią.

Dowiedziała się, kiedy odchodził pośpieszny do Warszawy. Okazało się, że za godzinę. Miała więc jeszcze sporo czasu.

Skorzystała z tego i zamówiła sobie kawę w bufecie dworcowym.

W tej samej chwili drzwi sali restauracyjnej otworzyły się z trzaskiem i na salę wkroczył wytworny młodzieniec w bogatym futrze, szybko rzucił okiem dookoła, poczem rzekł służącemu w liberji, wchodzą-cemu za nim:

— Możesz wrócić, Józeffe. Jadę.

Słyszając ten głos, Lusią odruchowo odwróciła się. Ale już było za późno. Podróżny zauważył ją od pierwszej chwili, podbiegł do niej, przywitał się i za-pytał:

— Panno Lusiu, cóż pani tu robi, na Boga?

Dalszy ciąg nastąpi.

OWOC ZAKOŁOZONY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Otworzyła oczy i spojrzała na matkę, pytając:

— Płaczesz, mamusiu? Dlaczego?

Lecz Renia myliła się. Marja nie płakała. Prze-ciwnie — uśmiechała się. Renia pomyślała sobie, że jej się widocznie tylko zdawało.

Ale szloch powtórzył się.

Renia, osłupiała, zapytała matkę:

— Mamusiu, jest tu jeszcze kto?

Marja odsunęła firanek, mówiąc:

— Tak... jest ten, który cię nie kocha... ten, którego serce straciłaś... i który cię wogóle nigdy nie kochał...

Renia spojrzała i ujrzała ojca, zalewającego się łzami...

Wywarło to na niej tak piorunujące wrażenie, że padła zemdlnona...

Gdy odzyskała przytomność, była w ramionach ojca.

Szeptał jej:

— Niedobra... niedobra... oskarża mnie, że jej nigdy nie kochałem.

— Wybacz, tatusiu... wybacz!...

Pocatunkom nie było końca.

Marja spoglądała na nich, uśmiechając się prze-ty, izy szczęścia...

Ochłonawszy z pierwszego wrażenia, Józef rzekł poważnie:

— Dziecinko moja, wiem wszystko, co zaszło między tobą, a Władkiem Janowskim. Znam jego ka-

danie i twoje wahanie. Co do mnie, powstrzymam się od udzielania ci jakiegokolwiek rady. Chcę ci tylko powiedzieć, że całkowicie zastosuję się do twego postanowienia. Twoja wola będzie dla mnie rozka-zem.

Renia nic nie odpowiedziała.

Nie mogła się zdecydować. Miłość ku Wład-sławowi i nienawiść ku Januszowi staczały w jej du-szy morderczą, zażartą walkę.

Miłość wszakże stopniowo zwyciężała. Ale jesz-cze nie całkowicie. Broniła się jeszcze ostatnia twier-dza nienawiści... i podszeptęła:

— Niech Grzesz rozstrzyga... On ma największe prawo...

— W tej chwili posłę po niego.

Uproszono o to Brózdę. Wkrótce już sprowadził Grzesia. Powiadomiono go w kilku słowach, o co chdzi...

I znów zaczęło się posiedzenie sądu nad Janu-szem. Tego, co niedawno skazał Janusza z całkowitą jednomyślnością.

Józef rzekł:

— Właściwie nic się nie zmieniło. Jesteśmy po dawnemu zdania, że Janusz na kark aż nadto sobie za-służył. Ale może jednak kto zmienił swój pogląd?... Mów ty pierwszy, Grzesiu...

Grzesz nie zdecydował się tak szybko. Zrozumiał, że teraz od niego wszystko zależy.

Domagano się od niego poświęcenia. Ale kto

wie, czyby Roma upierała się przy swem żądaniu, gdyby wiedziała, że tu wchodził w grę szczęście Reni. Przecież dla szczęścia Reni właśnie się poświęciła...

Po dłuższym namyśle, rzekł więc zmienionym gło-sem:

— Gdyby cała sprawa nie została wznowiona, nie podnosiłbym jej nigdy więcej. Skazaliśmy Janusza jednomyślnie, choćby nawet miało go to przyprowadzić o karę śmierci...

Głos mu zadrzał tak, że nie mógł dłużej mówić: Dopiero po chwili ochłonął i mówił dalej:

— Ponieważ jednak chodzi tu o szczęście panny Reni, którą kocham, jak siostrę rodzoną, nie sprzeci-wię się niczemu, co ona postanowi i w każdej chwili mogę jej wręczyć list biednej Romel...

— A ty, Maryjko?

Odparła:

— Ocalić Janusza Włczyca bynajmniej nie zna-czy zapomnieć ani przebaczyć. Zresztą, co do mnie, myślę tylko o Reni. Mimo wszystko jest dopiero u progu życia. Nie mamy prawa łamać jej go, aby tylko zadowolnić naszą żądzę zemsty. Jeżelibyśmy postawili to samo pytanie naszej nieszczęsnej Romel, cóżby odpowiedziała? Z pewnością rzekłaby: „Do-kończcie mego dzieła. Ratujcie Renię. Zapewnijcie jej szczęście.“ Oto moje zdanie. A twoje, mój drogi Józiu?

Dalszy ciąg nastąpi.

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterii Klasowej IV-ty dzień ciągnięcia

Główne wygrane

100.000 zł. na nr. 129490
50.000 zł. na nr. 110258
15.000 zł. na nr. 48013
5.000 zł. na nr. 112820
2.000 zł. na n-ry: 18603 46338 92533
97303 104754 122410
1.000 zł. na n-ry: 60834 63018 96124
116379 121557 125480
500 zł. na n-ry: 2609 2937p 19882
31524 55100 63686p 68305 68515p
70835 77279 88823p 98540 101351
118478 123258 126891
400 zł. na n-ry: 2789 9895 22760
34745 37164 38904p 39354 59715p
70466p 72848 77428 99916p 111196
112211 120178 127249 138850 139780
144053 150945
300 zł. na n-ry: 718 3836 8398p
9581 9795 11243 12144 12656p 14565
17488 17648 19101 20424 24012 25240
29716 30856 31000 34290 34475p 35335
37777 38644 41281 41821 42004 43801p
54331 57446 59839 71275 73727 75749
76986 80520 80907 81448 83734 90277
92540 93545 95931 98709 98086 100053
100208 102517 102545 104219 110732
113179 11575 116887 118371 118982
119611 120647 122115 123471 124259
127708 127222 129195 137857 139629
147409 148984 150493 150980 154544
121204

134221 324p 430 529 636 82 135241
331 698p 755 136193 590 653 782
137180 513 33 138051 237 794 139158
140256 141665 142741 911 143168
257 144357 656 69 725 145372 73 620
146352 741 147578 148974 149008 447
468 519 989
150006 86 901p 151017 472 927 95
152164 237 484 523 70p 829 154311
701 890

DRUGIE CIĄNIENIE

27 42 122 322 81p 1164 705p 908
2022 130 579 671 836 3191 219 45 86
9334153 377 832 33 76 5414p 682 6253
505 608 7200p 833 36 77 8002 142 84
242 307 97 873 9268
10491 606 854 11039 97 716 939
12280 747 936 13139 94 394 14358 439
15793 16031 633 713 17007 46 61 359
622 712 828 48 18019 254 439 619
19461 80 732 888
20292 601 744 64 21008 58 636 749p
933 22396 487 23021 303 752 24523
693 25070 136p 975 26030p 56 935
28060 145 523 29010 360 761
31224p 470 32190p 238p 33198p 225
302 533 721 75 34441 581 82 944
35134 46077 343 630 37128 336 492
523 839 85 38118 339 481 747 871p
882p 39775 825 926 32
40088 226 791 874 41361 543 63
52374p 418 79 849 43175 281 304p
44229 59 67 488 988 45030 313 867
942 46035 666 47095 48067 147 483
844 60 49545 616 93 775 864
50092 142p 465 583 902 92 51531
785 918 52056p 318 61 498 53215 413
571 644 54216 445 555p 91 687 936
55069 141 269 380 56336 466 612 729
57086 431 74 617 744 58778 978 59202p
501 08 616p 737
60493 554 90 685 61550 609 758 826p
953 62093 102 35 239 795 63153 463 91

521 806 30 959 64069 236 727 65011
705p 61 66270 357 481 67253 61 324
838 69035 328p 61
70159 264 431 71272p 500 555 995
72096 235 303 73134 548 83 829p 74078
75167 378 635 796 76374 715 77338
463p 520 651 61 66 78579 778 79072
195 251 469p 732 934
80751 81411 77 690 904p 83122 751
892 84936 85289 639 809 49 55 86395
627 71 80 865 87126 824 88184 502 34
737 82 844 79
90171 204 65 532 802 91p 53 91428
838 50p 92119 776 970 93102p 224 91
415 534 667 94292 927 96014 555 639
640 790 97419 629 792 950p 98323
431p 508 20 95 971 99339 4409 74 622
100509 45 877 94 992 101368p
102084 250 975 103634 104694 831
105150 782 991 106034 58 180 745
107453 945 108001 77p 220 693 735 45
986 109192 212 574 864 935
110648 111665 78 905 94 112448 50
517 48 980 113183 316 81 503 829 30
115282p 454 709 23 884 116722 81 990
117109p 69 498 558 624 118366 667
967 119213 75 962
120107 51 72 79 323 403p 64 928 45
121126 763 942 122279 724 76 920
123586 994 124091 272 125208 781 923
126601 127868 128432 672 985 129213
446 815p
130840p 75 131336 567 132587 822
133387 435 730 67 134222 46 456 696
744 906 135485 613 700 136284 350
139248 384 457 910
140032 61 183 423 81 591 670
141373p 538 774 142104 43 364 83 502
869 143094 362 74 438 587 144033
145001 82 845 90 147089 559 148059
585 991
150351 628p 859 151100 215 440 653
681 819 152744 49 951 153155 385 517
692 54298 564 753 802

STAWKI PIERWSZE CIĄNIENIE

330 845 2188 225 474 631 761 4461
471 619p 843 5310p 4342 855 6073
513 601 837 49 989 7030 88 330 457p
765 850 78 8053 246 653 874 9083 725
10897 909 11207 336 12390 672 931
13176 690 938 14071 98 477p 585 928
79 15278 83 436 614 761 85 16172 560
17006 378 718 878 962p 18972 195 512
962 19251 485 877
20094 176 307 505 793 21233 90 645
86 817 22164 282 410 23598 24898 938
25132 337 688 813 26129 681 27044
210p 11 455 511 686 705 894 28143
342 29070 622 93p 729
30085 230 729p 61 920 72 31434 687
778 912 32037 230 311 418 33146 382
446 619 39 814p 940 34053 643 788p
903p 35021 339 878 93 36368 931
37094 209 56 361 38151 689p 804
39336
40248 306 451 580 687p 919 41309
454 757p 829 40 71 939 42072 288p 341
66 844 55 906 43p 43122 619 873p
44127 789 45155 303 539 935 46106p
108 374 423 50 575 874 931 47244 392
650 992 48324 414 49133 435 559 882
992
50166 241 496 618 37 739 51132
52387 400 544 76 655p 706 53038 491
54022 56200p 811 57086 284p 318 743
58104 532 37 281p 59617 723 839 927
61117 24 202 90 430 524p 62 721
62090 411 566 645p 66 80 785 63066
64729 306 420 47 716 67 894 65095 254
467 580 868 964 66163 415p 745 843
858 67080p 933 68451 69114 428 558
981
70123 727 965 71166 245 69 98 608
72060 185 293 532 904 30 44 73460
512p 19 995 74151 75040 205 327 870
891p 76117 75 659 77269 521 78300
630 889 963 79023 245
80900 81000 213 401 520 724 937
83631 39 876 84997 85361 407 22 988
86532 87011 28 122 577 886 88013 318
89293 344 591p 753 80
90368 91147 57 369 534 634 925p
92362 698 760 93175 331 539p 87 968
94159 527 601 28 713 871 95361 407
96012 15 483p 633 80 97126 86 289 537
739 98574 600p 745 99063p 836
100404 101390 630 731 102000 375
472 630 751 103272 653 547 104109
681 105068 315 63 881 721 107065p
208 510 636 813 108020 597 109612
792
110546 111134 382 96 463 732 944
948 112139 77 243 113385 458 790
114538 747 115128 245 336 443 55p
664 116067 202 538 117629 118588
119321 805
120040 327 432 44 669 817 121048
825 883 122075 404 519 856 123196 408
486 537 724 124151 125298 342 732
126004 212 18 330 674 915 127237 43
747 901p 128951 129564 814 52 903
130312p 821 131165p 518 21 936
132167 403 712 833 47 133473 694

Doskonały wyczynek

i pełny skutek przeprowadzonej kuracji uzyskasz, jeśli jednocześnie wzmocnisz Twój organizm przy pomocy Omvaltyny. Zawiera ona bowiem najbardziej wartościowe substancje odżywcze ekstraktu słodowego, mleka, jaj i kakao w skoncentrowanej, łatwo rozpuszczalnej i dzięki te-

mu szybko i całkowicie strawnej formie. Nabywając Omvaltynę, nabywasz czysty środek odżywczy, który natychmiast przechodzi w krew, wzmacnia organizm, zaopatrując go w bogaty zapas zdrowia i energii. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach już od 2 zł. za puszkę.

Dla naszych pociech

Zbliża się czas, kiedy nasze pociechy wyruszają do przedszkola. Mamusi z rozpaczą myślą o wyrosniętych i poniszczonych podczas wakacyjnych harców ubrankach i z przerażeniem myślą, że przecież trzeba będzie zakrzętać się kolo przyodziania malców.

kami mamusi. Nie zapomnimy również i o praktycznym fartuszek. Fartuszek musi być zaopatrzony w dwie głębokie kieszenie, w których synek będzie przechowywał wszystkie strasznie „potrzebne” rzeczy. Fartuszek uszyjemy z tak teraz rozpowszechnionego płó-



Jakież więc sukienki sprawimy naszym pociechom? Oczywiście, że praktyczne, niekosztowne i ładne. Spójrzmy na pierwszy model. Są to ładne i wygodne spodeńki na sześć kach dla małego chłopczyka. Możemy je również doskonale przerobić z ubranka starszego braciszka, który już wyrosł ze swojego garniturku. Do spodeńki kolorowa bluzka wykonana szydełkiem z wełny pracowitemi rącz-

na lnianego, kolorowego, jako materiału bardzo ładnego, a zarazem nadzwyczaj praktycznego i łatwego do prania. A córeczka? Sprawimy jej śliczną sukieneczkę z cienkiej wełenki, przybraną białą lub kolorową piką lub też płótnem. Jeśli sukieneczka będzie nieco lżejsza i wykonana np. z georgetty wełnianej, przyczynią się jej służyć kolumnierem z modnej organdy.

Cztery armje w Irlandji

budzą tylko niepokój

Komplikacja stosunków wewnętrznych w Irlandji podciągnęła za sobą powstanie rozmaitych sił zbrojnych. Obecnie istnieją cztery armje: a) armja regularna, b) armja republikańska, składająca się ze zwolenników de Valery, c) gwardja narodowa (t. zw. niebieskie koszule), która się składa z członków opozycyjnych grup Cergave'a, d) nowa straż obywatelska, utworzona z inicjatywy rządu de Valery, a składająca się wyłącznie z ludzi, którzy brali czynny udział w powstaniu 1916 roku oraz w wojnie domowej roku 1922.

Straż obywatelska, jako formacja zupełnie nowa, utworzona została w celu przeciwstawienia się „niebieskim” koszulom

generała O'Duffy, naczelnego wodza i organizatora tych grup, które zjednoczyły się pod nazwą gwardji narodowej. Gwardja narodowa zajmuje stanowisko opozycyjne wobec rządu de Valery, przeciw któremu zamierza prowadzić energiczną akcję. Generał O'Duffy zapowiedział mobilizację i przemarsz swoich wiarusów w Dublinie, na co rząd odpowiedział nie tylko zakazem odbycia demonstracji, ale i śpieszną mobilizacją straży obywatelskiej, która obsadziła gmach parlamentu irlandzkiego i wszystkie budynki rządowe.

Na zielonej Wyspie niema wciaż jeszcze spokoju, choć wszystkie dezyderaty polityczne Irlandji zostały osiągnięte.

Czynsz wypłacany różami

Wielu lokatorów opłaciłoby z pewnością komorne różami, przynosząc kosz pachnących kwiatów dla wyrównania rachunku. Ale taki sposób załatwiania należności pozostaje w dziedzinie błogich marzeń lub utopji. W Anglii natomiast, gdzie stare obyczaje żyją po dziś dzień, istnieją szczeniacy, którzy w ten właśnie potetyczny sposób regulują czynsz dzierżawny.

Szczeniawcem tym jest lord At holl, jeden z najbogatszych zresztą ludzi w Anglii, który na podstawie tradycji obowiązany jest corocznie wręczyć królowi białą różę. Obowiązek ten spełnić musi lord wówczas, gdy król gości na jego zamku. Sposób płacenia różami był rozpowszechniony w Anglii w czasach średniowiecza.

Róża oznaczała symboliczny hołd, złożony królowi przez lennika, który spłacał w ten sposób należne królowi lenno. W okresie panowania króla Edwarda I, 10 procent wszystkich dóbr lennych spłacało daninę w postaci róż, które w lecie należało złożyć u dworu.

Inny rodzaj spłaty czynszu ciąży na księciu Marlborough; musi on co roku posyłać królowi małą chorągiewkę z białego jedwabiu. Ród książąt Marlborough zobowiązał się do tego symbolicznego lenna po otrzymaniu w darze od króla pałacu Blenheim. Bądź co bądź finansów księcia nie obciąża zbyt ten wydatek, na chorągiewkę jedwabną, która jest jedynym ekwiwalentem za podarowany pałac.

Ważne dla lokatorów

Począwszy od dnia 1 kwietnia 1933 r. Sady nie rozpoznawały apelacji w sprawach o eksmisję do 100 zł.

Wobec tego, że większa część ludności zajmuje 1, 2 lub 3-pokojowe mieszkanie, że komorne w tych mieszkaniach nie przewyższa 100 zł. miesięcznie, przeto, gdy właściciel domu zaskarżył lokatora, który płaci komorne niżej 100 zł. i gdy Sąd orzekł eksmisję, nie mógł lokator apelować, a temsamem został wyrzucony na bruk.

Ostatnio Stowarzyszenie Lokatorów, Królewska 49 podjęło szeroką akcję, aby umożliwić rzesom lokatorskim obronę, aby lokator, płacący mniej niż 100 zł. miesięcznie komornego, mógł apelować. Zarząd Stowarzyszenia Lokatorów ze swym radcą prawnym Ja-

kobem Kernerem dwukrotnie interwenjował u Pana Ministra Sprawiedliwości, przyczem Pan Minister okazał wielkie zrozumienie dla postulatów Stowarzyszenia Lokatorów i oświadczył, że apelacje w sprawach eksmisyjnych do 100 zł. będą rozpoznawane. W dniu 1 lipca 1933 r. ukazał się w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości okólnik za Nr. 1896/l skierowany do wszystkich sądów i wyjaśniający, iż apelacje w sprawach eksmisyjnych do 100 zł. muszą być rozpoznawane. Zwraca się przeto uwagę lokatorów, od których Sąd nie chciał przyjąć apelacji, iż mają prawo prosić o przywrócenie terminu do założenia skargi apelacyjnej.

W wędrownym cyrku

Do Warszawy zawitał wędrowny cyrk Staniewskich. Koło koszar Blocha rozbito namiot, otoczyły go wozy, tchnące opisywanym tylekroć razy w różnych powieściach romantyzmem.

Imprezy cyrkowe Staniewskich mają ustaloną markę: starają się oni o dobór programu, stojący na najlepszym poziomie sztuki cyrkowej. To też i w programie wędrownego cyrku — znaleźli się pierwszorzędni mistrze tej sztuki i z królem żonglerów Truzim na czele. Jakże ten żywiołowy, radosny człowiek, piękny i zgrabny, wyprawia sztuki z sóżniami przedmiotami, nie wyłączając palących się głowy — trzeba zobaczyć, by należycie móc podziwiać.

Wręcz też niewiarygodne harce wyprawia Les Ponies na cienkim rozbujanym drucie. Potrafi nawet zabawić się skakanką na drucie! Para Stonleyów utrzymuje znów równowagę na walcu, położonym namalej platformce, umieszczonej pod dachem cyrku. Jedno przechylenie się drobne — a znajdują się na ziemi z wysokości kilku nastu metrów!

Piecha — czarodziej dokonywuje iluznych „cudów” magicznych, oszalałymi zżędnocią wykonania niezliczonych sztuczek.

Para Annas, japońscy ekwilibrysty, 6 braci Martines opanowaniem swego kunsztu nie pozwalają od siebie oderwać. Państwo Fred z gromadą doskonale wytresowanych psów zbierają oklaski, 8 członków rodziny Brox na harmonjach wygrywa świą-

nie i tańczy niegorzej! W przerwach dzieciarnia zaśmiewa się z niezawodnego, dobrze Warszawie znanego Stasia i jego towarzysza Charlie Claplina.

Program dobrze dobrany ściągłe niezawodnie wielbicieli sztuki cyrkowej.

Kursy kreśleń Im. Inż. Latoura

Kursy Kreśleń Technicznych Inż. H. Latoura, są placówką naukową wiedzy technicznej, koncesjonowaną przez Kuratorium Okręgu Warszawskiego, powołaną do życia w celu dańia społeczeństwu zastępu jednostek wykwalifikowanych technicznie w dziale kreślarsko - konstruktorskim, ludzi fachowych, mogących pracować zarówno w biurach technicznych, jak też i samodzielnie prowadzić własne biura kreślarskie. Absolwenci wyżej wymienionych kursów, posiadają pełne prawa tytularne i faktyczne, związane z zawodem Kreślarsza Technicznego.

Nauka na Kursach trwa 10 miesięcy (rok szkolny), odbywa się systemem słuchowym i korespondencyjnym i podzielona jest na dwa semestry (półroczna). Wykłady odbywają się w godzinach wieczorowych, od 6 do 8.30 i prowadzone są przez inżynierów dyplomowanych.

Kursy języków słowiańskich bezpłatnie

Wzorem lat ubiegłych Instytut Słowiański (Hoża 27) rozpoczął przyjęcia zapisów (codziennie od g. 18-20) na bezpłatną naukę języków bułgarskiego, czeskiego, łucyckiego, rosyjskiego, serbskochorwackiego i ukraińskiego. Lekcje odbywają się w godzinach wieczorowych. Początek 1 września r. b. Kursy są dostępne dla wszystkich. Pierwszeństwo według kolejności zgłoszeń. W zeszłym roku na kursach kształciło się darmo 878 osób.

Wybory dyrektora teatru pod mikroskopem

7 b. m. Magistrat naszego miasta trudną miał pracę w kwestji wyboru kandydata na Dyrektora Teatru, zbliżającego się sezonu. Z pośród nielicznych ofert nie trudno zdawałoby się wybrać odpowiedniego kandydata i dawno już załatwić (za przykładem innych większych niż Grodno miast) sprawę z pożytecznym wynikiem, jak dla samej kulturalno-oświatowej placówki, tak również i dla społeczeństwa.

Niestety dla Magistratu naszego sprawa teatralna nigdy od czasów sławnej Skąpszczyzny nie była łatwą do przeprowadzenia, stawała bowiem między dwiema ścianami. Dobry teatr, czy protegowany dyrektor? Przewodowała prawie zawsze teza ostatnia, popierana przez kilka czynników decydujących.

Przykre to a jednak prawdziwe zjawisko i tym razem nie pozwolą naszym Samorządom przystąpić do prawdziwego załatwienia sprawy teatralnej. Utrzymanie protekcyjnego biurowego, a zatem — szkoda dla Teatru, wynikiem czego być może nie dobry teatr — lecz zaufany dla społeczeństwa dyrektor.

Mimo woli nasuwa się pamięci dawno miniony rok 1928, w którym Magistrat wbrew decyzji komisji teatralnej, opartej na zaopiniowanych przez Główny Zarząd ZASP-u ofertach kandydatów na dyrektorów, zaufował sławnego dla Grodna dyrektora Jaroszyńskiego, odbierając definitywnie wówczas już oddaną placówkę z rąk powołanych pp. Chmurkowskiego i Leśniewskiego. Oferta Chmurkowskiego i Leśniewskiego była Magistratowi przez ZASP gorąco poleconą.

Rezultat zaufanego dyrektora był więcej niż smutny, bo przy subwencji 5000 zł. tylko od miasta, ów wielki człowiek sztuki — skończył swój sezon już w styczniu.

Rozbity okręt sezonu Jaroszyńskiego doprowadził do portu z niemalym wysiłkiem aktor Kubiński, stojąc na czele for-

macji zrzeszenia z pozostałych sił aktorskich. Po tych wypadkach, jakie przed laty miały miejsce z teatrem, zdarzałoby się, że protekcyjizm w naszych grzesznych samorządach zginie raz na zawsze i nauczy je myśleć praktycznie i fachowo.

Tak jednak tak nie jest. Magistrat nasz jak to niewinna Ewa — nie może rozróżnić dobrego od złego i zawsze popelnia grzech pierworodny, ignorując nawet społeczeństwo, które mu swoje spostrzeżenia i ostrzeżenia — podsuwa.

Nie można pominąć milczeniem tak znamienitego faktu, że Magistrat przez dobrych parę lat będąc izolowanym od kłopotów teatralnych, nie przyrzekał się obiektywnie pracy każdego z dyrektorów, ostatniej dwuosobowej dyrekcji nie hurtowo (jako spółki), a na detal, wszak dla tych ludzi należy się jakieś równo czy nie równo zeznanie. Odpadła by wówczas potrzeba błędzenia po lesie między kilkoma sosnami, celem wyszukania nieznanego kandydata na stanowisko dyrektora.

W warunkach obecnych Komisja teatralna ma zupełnie proste wyjście. P. Krokowski zrezygnował ze swej kandydatury. Ów już głośny, acz nieznanym p. Otrębski, w Grodnie stanowczo nie znajdzie poparcia, odwrotnie może teatr narazić. Opinia szeregu instytucyj jakkolwiek nie wiążąca komisję nie może pozostać bez echa.

O ile można wynioskować z pism związków i instytucyj, grupujących w sobie te sfery, które w istocie teatr popierają, wyczuć można niedwuznaczny wniosek, że jednak ogół społeczeństwa pragnąłby widzieć na stanowisku dyrektora teatru

w Grodnie doświadczonego i cenionego p. Opalińskiego.

Komisja teatralna winna być wyrazicielem woli ogółu i wierzyć trzeba, że misji swej rzetelnie dopilnuje.

Pociągi popularne w okresie Targów Wileńskich

Z terenu Dyrekcji Kolejowej Wileńskiej przewidziane są w okresie III Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej dwa pociągi popularne. Jeden w dniach między 2 a 3, a drugi pomiędzy 9 a 10 września za zniżką 70 proc. na szlaku Białystok — Wilno, Brześć — Wilno, Królewszczyna — Wilno, Turmiony — Wilno.

Dyrekcja Targów również zwróciła się z prośbą do wszystkich starostów powiatowych wojew. białostockiego, wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego o stworzenie komitetów lokalnych, które ułatwiłyby ludności udział w wycieczkach komitetów lokalnych, gdyż

Z powodu zgonu s. p. generałowej Hippolity de Lataur składamy niniejszem wyrazy szczerzej kondolencji rodzinie.

Feingoldowie.

Rozrywka z przygodami

Szapersztejn Szolom, Podolna 84 skarży się, że nieznanymi sprawcami skradł mu z kieszeni 80 zł. gotówką i to w jednym z miejscowych kin. Jak to zawsze trzeba być ostrożnym w toku.

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia Rydza-Śmigłego № 10

Stacje benzynowe tamują ruch uliczny

Przed kilku dniami donosiliśmy o szybkiej i być może nieco nadmiernej, jeśli chodzi o potrzebę rozbudowy stacji benzynowych w mieście.

Najnowszą tego rodzaju placówką jest przyklecona do chodnika pompa benzynowa na rogu ul. Horodniczańskiej i Orzeszkowej. Na ile sama pompa nie tworzy specjalnego zatoru w normalnym ruchu ulicznym, pomijając kwestję bezpieczeństwa, na tyle uczepiona do muru okalającego posesję starostwa skrzynka prawdopodobnie do przechowywania smarów, nie jest stanowczo ani wygodna, ani estetyczna.

Ważutki w tem miejscu chodnik zatarasowany został ostatnio jeszcze przez umieszczenie owej skrzynki.

Jeżeli jeszcze dopisze frekwencja kupujących, to wówczas cały odcinek chodnika będzie niemożliwy do przejścia dla publiczności. Nic dziwnego że przedsiębiorcy wybierają dogodniejsze dla handlu punkty, ale dziwna rzecz, że kompetentne władze nie przewidują takich niedogodności przy udzielaniu zezwoleń na ustanowienie ulicznych stacji benzynowych.

Znowu z obowiązku dziennikarskiego musimy podkreślić, że wygląd miasta pod wieloma względami mocno szwankuje. Chodzi o pozornie drobne rzeczy. Światło. Ze wszystkich stron dochodzą skargi na ogromnie zaniedbane oświetlenie śródmieścia. Rzecz zrozumiała, że przypadki uszkodzenia czy to linii, czy poszczegól-

Beznadziejne porządki w mieście

gólnego punktu oświetlenia mogą się zdarzać na dziennym porządku. Jeżeli natomiast pół ruchliwej ulicy Pocztowej od dłuższego już czasu wogóle nie posiada światła to nie można tego składać na karb przypadku lecz poprostu można śmiało powiedzieć — niedbalstwo — czyje — to każdemu wiadomo.

Rozwiązanie obozu w Koszewnikach

W Koszewnikach, uroczym nadniemeńskim zakątku, tuż koło Grodna trwa od kilku tygodni intensywna praca nad przysporzeniem Państwu nowych zastępów przodowniczek

i instruktorek, które obyte z życiem obozowym, po wnikleńciu w arkana wiedzy organizacyjnej rozsypią się po wszystkich ośrodkach Organizacji Przystosobienia Kobiet Obrony Kraju by z energją zabrać się do pracy organizacyjnej, powiększać szeregi kobiet oświadczających się do służenia Państwu i wzmacniania jego Potęg.

Zakończenie tego obozu odbędzie się dziś dnia 15 b. m. w bardzo uroczysty sposób z udziałem przedstawicieli władz i organizacyj; którzy przybędą do Koszewnik.

Tragedja na dworcu kolejowym

Onegdaj na dworcu w Marcinkańcach popelnila samobójstwo przez powieszenie się Pytko Konstancja l. 64.

Jakkolwiek przyczyny tragicznego kroku nie są dokładnie

znane, powstaje przypuszczenie, że powodem tragedji była nieuleczalna choroba raka.

Samobójstwo staruszki wywołało ogromnie silne wrażenie w całej okolicy.

To już za wiele

Sztabiński Benjamin Witoldowa 25 znalazł w korytarzu aż dwoje niemowląt, oboje płci żeńskiej. Nowicjuszek tego

leż padolu liczą sobie według oceny szczęśliwego znalazcy po 3 tygodnie.

Pijak zranil policjanta

W areszcie przy I komisariacie zdarzył się onegdaj poważny wypadek napaści na dyżurnego. W nocy doprowadzono pijanego Kebela Wincentego.

W pewnym momencie Kebel prosił dyżurnego policjanta o wypuszczenie go do ustępu.

Czuąc się mniej skrupowanym, aresztowany ugodził w głowę policjanta przygotowanym szymbrem z pieca.

Z trudnością udało się awanturnika obezwładnić. Za ten nieobliczalny czyn odpowie on przed sądem.

Niebezpieczny pożar

Onegdaj w nocy wybuchł groźny pożar we wsi Zaleszki gm. Lunna.

Najpierw zajęły się zabudo-

wania Mikołaja Kozaka, które spłonęły doszczętnie.

Niebawem pożar przeniósł się na zabudowania Lańkiewiczów trawiąc dwa domy i zabudowania gospodarskie.

Straty wynoszą ponad 8.000 zł.

Przywłaszczenie dokumentów

Milewicz Józef ze wsi Puszkary gm. Łabno zgłosił się w policji ze skargą na Lewina Natana, Listowskiego 46, o przywłaszczenie umowy spółki „wapienno-ceglanej”.

Pan Lewin wie chyba o tem że tego rodzaju postępowanie może go zespolic z pewną instytucją, (niedaleko Fary) która pozostawia po sobie całkiem niemiłe wrażenia.

Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 35 gr.

E. Briuk i Livro Paraneli w filmie pt.

Romans Królowej Piękności

Nadprogram: **CZARNY ORZEŁ** p-g Puszkina — (Dubrowski) z Rudolfem Valentino

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

Dźwiękowiec Poczta 4 **Polonia**

Wstęp od 54 gr. NA EKRANIE:

Król czeskiego humoru **VLASTA BURJAN**

ADJUTANT JEGO WYSOKOŚCI

NA SCENIE:

Program № 8

Zrzeszenie Artystów Warszawskich Teatrów Rewjowych Rewja humoru, pieśni, satyry i tańca p. t.

GAZU i BUZI

Petarda humoru w 14 obrazach, 20 odsłonach

Udział biorą:

Janka Oleniecka, Jadwiga Ternerówna Nady Tonelli

ZOFJA USTARBOWSKA

Zygmunt Żytko Bolesław Winecki Cz. Ber-Grocholski Miecło Mieczkowski Ryszard Rostocki, Kier. art. Rostocki. Wstęp od 54 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** D Z I Ś Wstęp od 54 gr.

Król humoru **BUSTER KEATON** będziemy się śmieli jak nigdy dotąd w życiu! jako milioner daje koncert wesołości w swojej najnowszej i najdowcipniejszej arcykomedji odznaczony na konkursie śmiechu pt.

DOBROCZYŃCA LUDZKOŚCI

w roli partnerki jego uroczą pełną wdzięku **ANITA PAGE**

Dziś na scenie **WIELKA PARADA REWJOWA**

Zrzeszenia artystów scen warszawskich pod kier. Br. Mars p. t.

„PANI SIĘ UBIERA”

Z udziałem: **Reny Markiewiczówny, Mery d'Armand, Nella Marsa, Rema d'Armand, Jana Marsa i Jerzego Gryła**

Program: 1) Prolog, 2) Dziwny zbieg okoliczności — sketcz, 3) Kiedy byłam jeszcze dzieckiem, 4) Bigos sierpniowy, 5) Ach, te nóżki, 6) Dożynki — obrazek rodzajowy, 7) Przedewszystkiem spokój — sketcz, 8) Pani się ubiera — inscenizacja, 9) Final.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 8.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2 50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstami (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz. Za poszukiwanych pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor: **Piotr Rodziło**

Redaktor przyjmuje od 13—16

Drak. Oleśki i Recke Grodno Rydza-Śmigłego 8.